Wychodzi we wtorek, czwartek sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał: dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 złr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w półkolumnie (drobnem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każden następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek **Nro 88.** **28. lipca 1842.**

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Królestwo - Lombardzko-Weneckie: (Zatargi między Chrześcijanami a Żydami w Mantui.)

Wiadomości zagraniczne: Stany Zjednoczone Ameryki płn.: Rewolucyja na wyspie Hayti. — Boyer złożony z swojéj posady. —

Portugalija: Traktat z Angliją przeciw handlowi niewolnikami. —

Anglija: Rozprawy parlamentu. — Okrucieństwa beja trypolitańskiego Askar Ali.

Francyja: Krótki życiorys księcia Orleańskiego. — Jeszcze kilka szczegółów o tym okropnym przypadku. — Przygotowania do obrzędu pogrzebowego. — Przybycie księżnéj Orleanskiéj i księcia Nemours. — Następstwo tronu.

Belgija: Król i Królowa odjechali do Paryża. — Ustawa wyjątkowa rządu francuskiego dla wyrobów lnianych belgijskich.

Holandyja: Pomnik dla Wilhelma I. — Zamknięcie posiedzeń.

Rossyja: Porażka Moskali.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Lwów. — Buczacz. — Wiédeń. — Kraków. — Warszawa.

Dodatek nadzwyczajny.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Lombardzko-weneckie Królestwo.

Gazeta medyjolańska zawiéra artykuł następujący: Mantua, dnia 13. lipca. Im z dalszych stron pochodzi doniesienie o jakowym wypadku, tém bardziéj bywa przesadzone. Wypadki, które na miejscu są małéj wagi, w krajach odległych przedstawione jaskrawym kolorem, obudzają ciekawość, wywołują objaśnienia i zwracają osób czytających uwagę. Taki sam przypadek zachodzi z niektóremi pismami wychodzącemi za granicą, mianowicie co się dotyczy wydarzonego niedawno w Mantui wypadku, który co do istoty ma się jak następuje:

W kawiarni w Mantui dnia 28. czerwca pokłóciło się dwóch młodych ludzi, jeden Chrześcijanin a drugi Izraelita o rzecz małoznaczącą, przyczém od słów przyszło do bójki. Pogłoska o téj zwadzie rozeszła się po całém mieście i wzbudziła między chrześcijańską a żydowską ludnością tak wielkie rozjątrzenie, iż publicznie na ulicach znieważać się zaczęto. Dla zabieżenia większym obelgom władza wojskowa patrole wysłała. A że kilku z patrolujących ugodzono kamieniami, które ciskali mieszkańcy, więc żołniérze bronić się zmuszeni byli; uczynili to jednakże bardziéj dla wzbudzenia postrachu niż wyrządzenia mieszkańcom szkody, gdyż w powietrze ognia dawali, tak, iż tylko jednego nieprzezornego ugodzono, który z ciekawości w poblizkiém stał oknie, i że kilku w tłumie ręczną bronią lekko raniono.

Mieszkający tamże Izraelici, jako mniej liczni a przezorni, udali się zaraz przy rozpoczęciu tego rozruchu do dzielnicy żydowskiéj, gdzie spokojnie niedoznawszy zresztą żadnéj zaczepki do dawnych zatrudnień wrócili. Tym sposobem za wdaniem się cywilnéj i wojskowéj władzy przywrócono znowu zupełną spokojność, która chociaż bez znacznych skutków, jednak na chwilę przerwaną była.

Wezwane w téj mierze władze sądownicze ścigają teraz te osoby, które do wymienionego zaburzenia się przyczyniły.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Stany Zjednoczone Ameryki północnéj.

Dziennik *Philidelphia* donosi: "Kapitan Hill, który tu na pokładzie brygu *William Thatcher* dnia 18. czerwca z St. Croix zawinał, z kąd

dnia 7. czerwca odpłynął, oznajmił nam, że przed swym odjazdem dowiedział się od jednego z znakomitych mieszkańców miasta St. Croix, iż téj saméj chwili nadeszły listy z Hajty, zawiérające tę ważną wiadomość, że na pomienionéj wyspie rewolucyja wybuchła. Prezydent Boyer złożony jest z swojéj posady i ma być albo już jest stracony. Kapitan Hill dla spiesznego odjazdu swego nie mógł w téj mierze dokładnéj powziąć wiadomości, jednakże przypomina sobie, iż obywatel, który mu téj wiadomości udzielił, mówił, że prezydenta Boyer już stracono, chociaż on tego z pewnością utrzymywać nie może.

Z Nowego Jorku przybyły do Anglii wiadomości po dzień 21. czerwca. Jedną z najważniejszych jest wniesiona na kongresie propozycyja, aby długi państw pojedyńczych na rzecz Rządu związkowego przyjęto, w którymto zamiarze mają być kreowane 4 procentowe papiéry w kwocie 100 milijonów dolarów, i na pojedyńcze państwa rozdzielone.

Portugalija.

Z Lizbony d. 4. lipca. Już zawarto traktat z Anglija względem utłumienia handlu niewolnikami, i dziś posłano papiery do Anglii. Obadwa mocarstwa mają prawo przetrząsania okrętów wzdłuż całego wybrzeża afrykańskiego, wyjąwszy Morze Śródziemne. Prawo to będą wykonywać krążące okręty, mające do tego osobne pełnomocnictwo. Jeżli się okręty handlujące niewolnikami dostaną w ręce krążących angielskich i portugalskich okrętów, rozstrzyga komisyja złożona z członków obu narodów. Dwóch komisarzy będzie z angielskiéj, a dwóch z portugalskiéj strony, i dwóch rozjemców z obu narodów. Naprzód głosują komisarze a w razie równości głosów rozstrzyga jeden z rozjemców obrany losem. Koszta ponoszą oba rzady w równych częściach. Murzyni wyrokiem téj komisyi wyswobodzeni z niewoli, będą oddani pod dozór kuratora i biura inspekcyjnego na naukę na lat siedm. Tamże będą pobiérać naukę religii chrześcijańskiéj i rzemiosła, które im utrzymanie życia zapewnić mogą. Traktat ten jest zawarty na czas nieoznaczony.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Rozprawy parlamentowe. Izba wyższa. Posiedzenie na dniu 14go lipca. Z wielu stron podano wprawdzie petycyje przeciw bilowi, oznaczającemu wiek dzieci, których w kopalniach kruśców i węgli do roboty używać wolno, lecz to nie przeszkodziło bynajmniéj do odczytania tego bilu dziś po raz drugi po niektórych debatach w izbie wyższéj. Poczém także bil o kolei żelaznéj przeszedł przez wydział, podczas gdy przez lorda Campbell wniesioną klauzulę zakazującą zamykać drzwiczki u powozu bez pozwolenia podróżnych, przy głosowaniu 35 głosami przeciw 31 odrzucono. Poczém, jakeśmy już donieśli, po raz piérwszy i drugi odczytano bil dotyczący się ukarania zamachów skrytobójczych na życie Królowéj.

Dziennik *Malta-Times* donosi o okrucieństwie, jakiego się Bej Trypolitański Askar Ali na Szejku Arabów Abd-el-Dżelilu i na jego familii dopuścił. Dżelil, potomek dawnéj dynastyi, stał jako panujący na czele Arabów naprzeciw tureckiego wojska pod rozkazami Askar Alego. Jenerał tegoż ostatniego przyrzekłszy pod przysięgą Abd-el-Dżelilowi i bratu jego Seif-el-Nazarowi bezpieczeństwo osoby, zaprosił ich do swego obozu, gdzie zdradziecko na nich napadłszy, pozabijał ich. Askar Ali kazał krwią zbroczone głowy włóczyć po ulicach Trypoli, a potém nasolił je, by je mógł przesłać Sułtanowi. Przyjaciołom Abd-el-Dżelila, którzy do téj zdrady należeli, przyrzekł 10,000 talarów; lecz dla zatrzymania tych pieniędzy wolał ich uprzątnąć z drogi. Żona Abd-el-Dżelila, widząc, że Turcy duszą jéj małżonka, rozkazała rzezańcowi, aby ją zabił, zanim w ich ręce się dostanie. Żona Nazara zaś strzeliła do żołniérza, który małżonkowi jéj zabiérał się głowę uciąć, ale w téjże chwili ją porąbano. Wszystkie inne osoby, które Turkom na wierność się poddały albo pozabijano, albo obawiają się tego losu. Reszta złożona z cztérech tysięcy cofnęła się do Sokny, gdzie się połączy z jenerałem Abd-el-Dżelila. Trojgu dzieciom Seif-Nazara i cztérnasto-letniemu synowi Abd-el-Dżelila poderznięto gardła pomimo wstawiania się konzula angielskiego. Takiż sam los spotkał Boecyję sekretarza Abd-el-Dżelila, starego Maridę, i jednego Szejka; ciała ich powbijano na pale, i na bazarze wystawiono na widok publiczny. — Abd-el-Dżelil zostawał z angielskim konzulem w najlepszém porozumieniu, i chciał użyć sprężystych środków dla zniesienia handlu niewolnikami; dla tego też głowę jego niesiono z tryjumfem po przed konzulat angielski. — W doniesieniu z Trypoli czytamy, że Abd-el-Dżelil z wszystkiemi pod jego władzą zostającemi plemionami Arabów od Sokny aż do Tedżery uznawał zwierzchność Suł-

tana, i oprócz tego płacił mu rocznie 100,000 talarów haraczu. Przez tę równie nierozsądną jak i okrutną politykę utracił Sułtan pieniądze i Arabów.« — Zresztą Wysoka Porta złożyła już z urzędu, srogiego A s k a r A l e g o.

Francyja.

Książę Orleański F e r d y n a n d F i l i p L u d w i k K a r o l H e n r y k urodził się w Palermo d. 3. września 1810, miał więc lat 31, dziesięć miesięcy i dziesięć dni. Pobiérał nauki w *College Henri IV.* i w szkole politechnicznéj. Celował światłem i posiadał bardzo rozległe wiadomości. W zawodzie wojskowym był ze wszystkiem jak najdokładniéj obeznany i badał pilnie to wszystko, cokolwiek się na tém polu nowego pojawiło. Gdy wybuchnęła rewolucyja lipcowa, nie miał spełna lat dwudziestu; był natenczas pułkownikiem pułku huzarów i stał obozem koło Luneville. W kilka dni po rewolucyi wszedł z wojskiem do Paryża. Wszędzie, gdzie groziło niebezpieczeństwo, był książę obecny. Przed Antwerpiją, w Afryce stawił śmiałe czoło nieprzyjacielowi. Na piérwszéj wyprawie przeciw Maskarze, gdzie złożył świetne dowody swojéj waleczności, został raniony. Marszałkowie G e r a r d i C l a u z e l, pod którymi odprawiał swoje piérwsze kampanije, cenili wysoko jego talenta wojskowe. Przez swoję dobroć i łagodność był polubieńcem armii. Z wielką łatwością wyrażał się językiem włoskim, angielskim i niemieckim. Książę zaślubił na d. 30. maja 1837 r. H e l e n ę L u d w i k ę E l ż b i é t ę, księżniczkę meklenburską, która d. 24. sierpnia 1838 powiła L u d w i k a F i l i p a A l b e r t a hrabię P a r y ż a, teraźniejszego następcę tronu, a na dniu 9. listopada 1840 k s i ę c i a C h a r t r e s, R o b e r t a F i l i p a L u d w i k a E u g e n i j u s z a F e r d y n a n d a.

Dziennik *Journal des Debats* umieścił jeszcze kilka szczegółów o okropnym zgonie księcia Orleańskiego: Książę Orleański jadąc z Paryża do swojego pałacu w Viliers zwykł był zawsze krótszą wybiérać drogę. W dzień zaś tego straszliwego wypadku chcąc się z królewską rodziną pożegnać, musiał się udać innym gościńcem. Konie rozgrzane biegiem pędziły szybko, pocztylijon tylko z trudnością mógł je powściągnąć, ale na tym punkcie, gdzie się droga do zamku w Neuilly z drogą do zamku w Viliers schodziła, konie przyzwyczajone chodzić drogą ostatnią, pognały nią dzikim galopem. Książę widząc to zawołał na pocztylijona: »Czy nie możesz już powściągnąć koni?« — »Nie mogę« odrzekł tenże, »ale jeszcze niemi kieruję.« Jakoż w saméj rzeczy siedział pocztylijon bardzo mocno na koniu, nie zgubił strzemion i trzymał silnie lejce w dłoni. »Czy nie możesz żadnym sposobem utrzymać koni?« zawołał książę powtórnie i powstał w powozie. — »Nie mogę miłościwy Panie.« — Na te słowa skoczył książę spuszczając się na swoję zręczność w skakaniu, ale siła rzutu, z jaką powóz pędził, cisnęła nim i uderzył o bruk głową. Widać z tego opowiadania, iż Książę obawiał się (i słusznie), że gdy pocztylijon nie zdoła poskromić rozhukanych koni, one w dzikim pędzie uderzą powozem o kupy kamieni, które leżały w tym kierunku, w którym konie leciały, lub że powozem w rów rzucą. To go spowodowało do wyskoczenia z powozu, a to tém bardziéj, ile że już nie raz w wypadkach daleko niebezpieczniejszych wyskakiwał z powozu, a zręczność jego nigdy go nie zawiodła.

Niektóre dzienniki zawiérają nieco odmienne szczegóły o tym smutnym wypadku: I tak dziennik *Galignanis Messenger* pisze: Książę widząc, że konie wzięły na kieł, powstał w powozie i patrzył przed siebie z uwagą na drogę, którą konie gnały; nie ujrzawszy nikogo, usiadł znowu, ale ujechawszy może 150 kroków, obejrzał się za lokajem, który siedział z tyłu powozu, a nie ujrzawszy go, sądząc, że jest wielkie niebezpieczeństwo, skoczył i znalazł swój grób na bruku. Krew lunęła gębą, uszyma, a nawet z oczu się puściła. Według innych dzienników, książę wyskakując miał się zaplątać ostrogą w rzemykach przy powozie, i dla tego padł głową na kamienie.

Z P a r y ż a d n i a 15. l i p c a. *Moniteur* ogłosił dziś królewskie rozporządzenie, którém izby na dzień 26. lipca są zwołane. Rozporządzenie to rozesłano telegrafami do wszystkich departamentów, by deputowani mieli czas zjechać się do Paryża.

Król przywdział od wczoraj na 4 miesiące po księciu O r l e a ń s k i m żałobę.

Wczoraj zrana o godzinie dziewiątéj był Król, Królowa, *Madame* A d e l a i d e, książę A u m a l e i książę M o n t p e n s i e r na mszy świętéj, którą odprawiono w kaplicy zamkowéj przed katafalkiem, na którym spoczywało ciało księcia Orleańskiego. Kaplicę tę obito kirem, dwóch kapłanów dzień i noc odmawia bez przerwy modły, a służbowi oficerowie Króla i księcia na przemiany straż odbywają. — Po mszy świętéj powrócił Król z familiją do swoich apartamentów, do których tylko ministrom był wstęp wolny. — W ciągu dnia pre-

zydent rady i wszyscy ministrowie udali się do pokoju Króla, gdzie się przez półtora godziny gabinetowa rada odbywała. Król okazuje ciągle nadzwyczajną moc umysłu, jakoż nad sprawami państwa zastanawiał się z tą samą przenikliwością i zimną rozwagą, która go w żadnéj przykréj kolei losu rządu jego nie odstępowała. Żal ojca jest głęboki, ale milknie w obec powinności monarchy. Wczoraj zrana wydał JKMość rozkaz, aby jego pokoje w Neuilly wyporządzono, w których księżna Orleańska ze swoimi synami mieszkać będzie. — W ciągu dnia wczorajszego Ich Król. Moście otrzymały telegraficzną drogą wiadomość od księcia Nemours, który z swojéj strony podobnież telegrafem w Nancy wiadomość o tym smutnym wypadku otrzymał. Książę donosi, że się niezwłocznie do Plombières w drogę udaje. Ztąd wnosić można, że księżna Orleańska już téj chwili jest w drodze z powrotem do Paryża, i że między Plombières i Epinal z księżniczkami się zjedzie. — Jest wszelkie prawdopodobieństwo, że książę Joinville bardzo późno dowie się o nieszczęściu, jakie jego familiję dotknęło, gdyż flota admirała Hugona miała wczoraj opuścić zatokę Neapolu dla udania się do Smyrny. — Przez cały dzień wczorajszy gościniec z Neuilly zapełniony był nieprzejrzanym szeregiem powozów. Ich Król. Moście nie przyjmowały w swych pokojach nikogo; lecz osoby odwidzające zapisują się u bram pałacu. Między osobami, które się dowiadywały o zdrowie Ich Król. Mości, byli pp. Lafitte i Odilon Barrot.

Dzisiaj o godzinie drugiéj udali się znowu wszyscy ministrowie do Neuilly, gdzie pod przewodnią Króla odbyła się wielka rada gabinetowa. Miano uchwalić, że Król osobiście izby zagai. Dzisiaj już zajęto się wzniesieniem tronu w sali posiedzenia. Zdaje się być rzeczą niezawodną, że ułożono zasady do ustawy o rejencyi i że ustawom z roku 1791 pierwszeństwo dano. Podług tychże rejencyja podlegałaby uchwałom ustawy Saliskiéj, a najbliższy powinowaty Króla, według prawa następstwa tronu, gdy skończy lat 25, gdy jest Francuzem i żadnego dziedzicznego prawa nie ma do innéj korony, będzie Rejentem Francyi. Na przypadek, gdyby żaden powinowaty Króla nie łączył w sobie tych własności, obie izby mają prawo z pomiędzy dygnitarzów koronnych obrać Rejenta kraju. Lecz ponieważ się zdarzyćby mogło, że izby nie będą zebrane w chwili, w któréj Król umrze, zdaje się więc, iż na ten przypadek wnioskiem do ustawy uchwalą, aby prezydent izby parów był tymczasowie Rejentem, i żeby niezwłocznie zwołano izby do stanowczego mianowania Rejenta.

Minister spraw wewnętrznych wydał do wszystkich prefektów okólnik następujący:

»Francyja pogrążona jest w żałobie po następcy tronu. Z tego powodu podczas dni lipcowych nie będzie żadnych uroczystości. Obchodzone będzie li tylko żałobne nabożeństwo za poległych.«

Dziennym rozkazem marszałka Soulta nakazano wojsku, by od dnia dzisiejszego aż do dalszego rozporządzenia żałobę przywdziało.

—— dnia 16. lipca. Onegdaj w wieczór przybyła Królowa Krystyna z Malmaison i złożyła wizytę królewskiéj familii. P. Pradier przedsięwziął odcisk oblicza Księcia w gipsie. Rysy twarzy nie zmieniły się bynajmniéj, w nich malowała się niewysłowiona łagodność i pogoda umysłu. O godzinie 9téj zawiadomił goniec, że książę Nemours przybywa. Familija królewska pospieszyła naprzeciw niemu. Książę rzucił się na łono swoich rodziców, powitanie było rozdzierające. Książę otrzymał tę wiadomość od jenerała Villate. Gdy się ten zbliżył do księcia, boleść odjęła mu mowę. Książę widząc, że jenerał zbladł, zapytał: »Cóż mi masz powiedzieć jenerale? Zdajesz się być cierpiącym?« — »Ach najłaskawszy panie, okropna wiadomość z Paryża...« »Rozumiém wpana, zapewne Król zabity...?« — »Nie, Król żyje, ale następca tronu nie żyje, wyskoczył z powozu i w skutek ciężkiego uszkodzenia umarł.« — Nie łatwo opisać, co się w sercu brata działo. Wszyscy obecni oficerowie, którzy znali osobiście Księcia Orleańskiego, i z całéj duszy kochali, byli do żywego tknięci tą zasmucającą wiadomością. Książę Nemours pospieszył natychmiast do stolicy. W drodze spotkał pana Bertin de Vaux, który jechał do Plombières do nieszczęśliwéj małżonki zmarłego. Od niego dowiedział się o bliższych szczegółach tego okropnego wypadku. — Po przybyciu księcia Nemours, udali się Król, Królowa i królewska rodzina do kaplicy na mszę ś. Zwłoki Księcia Orleańskiego już nie leżały na katafalku, lekarze wzięli ciało, aby je exenterować i nabalsamować. Katafalk i kaplicę wybito kirem, światła pozapalano, księża w żałobie stali wokoło ołtarza. Nie spodziéwał się książę Nemours, że taki smutek zastanie w domu królewskim, który przed kilkoma dniami zostawił w szczęściu, radości i pokoju. — O godzinie 10téj przybyły do Neuilly dostojne siéroty: hrabia Paryża i książę Chartres. Obadwaj książęta wyglądali dobrze. Król za-

prowadził ich do apartamentów, które dla nich urządzono. Biédne dzieci nie wiedzą jeszcze o zgonie swojego ukochanego ojca, ale smutek wyryty na twarzy ich krewnych zdaje się sprawiać na nich bolesne wrażenie. — Księżna **Orleańska** przybyła dziś do zamku Neuilly w zakrytym powozie. Jak bolesne było jéj powitanie z królewska rodziną, na to nié ma słów w mowie ludzkiéj!

Doktor **Pasquier** odbył wczoraj obdukcyję w obecności kilku lekarzy, chyrurgów i jeneralnego lejtnanta **Athalin**. Okazało się, że wiérzchnia część czaszki od jednego aż do drugiego ucha popękała, co było powodem śmierci księcia. Po prawéj stronie pękła czaszka aż po kość czołową, która prawie całkiem od głowy odskoczyła. Wszystkie inne organa były nieuszkodzone, tylko głowa doznała całéj gwałtowności uderzenia. Ztąd wnioskują lekarze, że książę nie wyskoczył ale wypadł z powozu, że gdy stał w powozie, silném uderzeniem kolasy o jakąś zawadę, wyleciał utraciwszy równowagę, i padł na głowę. Po ukończeniu obdukcyi nabalsamowano ciało, obwinięto w ceratę i położono w ołowianą trunnę, wybitą białą jedwabną materyją.

Potém przykryto zwłoki księcia jego mundurem, położono przy nim szpadę i ordery. Poczém spisano protokuł, który wszyscy obecni podpisali; protokuł ten włożono do butelki, zamknięto ją szczelnie i dano do trunny. Trunnę ołowianą włożono w trunnę dębową, z śrebrnemi ćwiokami i czarnym aksamitem wybitą.

Serce księcia spoczywa w ołowianéj urnie. Duchowieństwo pokropiło zwłoki święconą wodą, poczém trunnę znowu zaniesiono do kaplicy, gdzie znowu zaczęto spiéwać żałobne modły.

Dziś zrana odprawiał arcybiskup paryski, otoczony liczném duchowieństwem, solenne nabożeństwo żałobne w kaplicy królewskiéj w Neuilly. Król, Królowa, wszyscy książęta i księżniczki (oprócz nieobecnego księcia Joinville), byli na tém nabożeństwie. Po skończonéj mszy, arcybiskup pobłogosławił ciało do wiecznego spoczynku. Przez całą mszę żałobną klęczeli Król, Królowa i cała rodzina królewska. Na bladém, troskami pooraném obliczu Króla malowała się serdeczna bladość, którą się starał przytłumiać. Księżnie Orleańskiéj nie dozwolono widzieć po raz ostatni oblicza małżonka; Królowa pociesza nieszczęśliwą synowę, cała królewska rodzina błagała rozpaczającą księżnę, aby pamiętała o swojém zdrowiu; księżna Orleańska jest bowiem przy nadziei już w szóstym miesiącu.

Moniteur universel z dnia dzisiejszego zawiéra co następuje: Król życzy sobie, ażeby naród dłużéj w niepewności nie zostawał, i żeby sprawę dotyczączą się następstwa tronu, o któréj nic jeszcze nierozstrzygnięto, ile możności jak najprędzéj załatwiono. Przeto izba ma się zająć niezwłocznie ustanowieniem następstwa, rejencyi i wieloletności następcy tronu, są to trzy ważne pytania, od których spokojność kraju i utrzymanie pokoju świata zależy. Rzecz naturalna, że **Ludwik Filip** pod ciężarem tak wielkiego nieszczęścia, jakiém jest dotknięty przez śmierć najstarszego z swych synów, nie zechce osobiście izb zagajać. Dla tego izba zaraz piérwszego dnia przystąpi do wyboru prezydenta i złożenia biur, a skoro pełnomocnictwa sprawdzone będą, przedłoży rząd wniosek do ustawy, tyczący się Rejencyi. A że ten przedmiot jest wielkiéj wagi, przeto go izba z pośpiechem nie załatwi, ztąd spodziéwać się można, że izba, która podług dawnych zamiarów gabinetu miała pozostawać zebraną tylko przez dni cztérnaście, posiedzenia swe aż do końca miesiąca sierpnia, a może i dłużéj przeciągnie.

Pisma publiczne dzień wczorajszy poświęciły wynurzeniu żałości, dzisiaj przebijają się już tu i owdzie zabiegi partyj i rachuby polityczne. I tak między innemi *Courier français* mówi: »W obec ministeryjum sprzyjającego szczérze sprawie rewolucyi, śmierć księcia Orleańskiego wywołałaby tylko ubolewanie, nie zaś obawę. Tymczasem obecność pana **Guizota** w gabinecie pogorsza skład rzeczy. Niepopularność tego ministra okazuje się tém jawniéj od tego czasu, gdy dla zasłaniania go nié ma popularności księcia Orleańskiego. Pan **Guizot**, mąż restauracyi, zostaje na czele spraw w téj chwili, w któréj, gdyby to być mogło, całą rewolucyję w jednym ministrze zjednoczyć, i w ręce jego wodze państwa oddaćby chciano.«

Holandyja.

Z Hagi dnia 9. lipca. Dziennik *Staats-Courant* zawiéra podpisaną przez ministra spraw wewnętrznych do holenderskiego ludu odezwę, aby się przyczynił dobrowolnym datkiem do wzniesienia pomnika Królowi Wilhelmowi I., który za założyciela swobód i niepodległości kraju jest miany.

Piérwsza izba Stanów jeneralnych ukończyła na dzisiejszém posiedzeniu swe prace przyjęciem kilku wniosków do ustawy. Tegoroczne posiedzenia Stanów jeneralnych zamknięte będą dnia 11go b. m.

Belgija.

Z Bruxeli dnia 11. lipca. W dzienniku *Indépendant* z dnia dzisiejszego czytamy: »Aż do téj chwili nie zawarto jeszcze z Francyją handlowego traktatu, a nawet nie nastąpi zawarcie, aż pokąd wybory się nie skończą, a to z tego powodu, ponieważ p. Guizot i inni ministrowie powyjeżdżali z Paryża do tych miast, w których jako kandydaci występują, i ponieważ aż za powrotem swoim do stolicy będą mogli rozstrzygnąć, ażali jest dostateczny powód, przychylić się do żądania Belgii, ażeby ją z rozporządzenia wydanego pod dniem 26. czerwca wyjęto. Dodajemy, iż żaden traktat ratyfikowany nie będzie, pokąd izby belgijskie nie zgodzą się na koncesyje, które rząd osądzi, że Francyi zezwolić może.

—— dnia 16. lipca. Skoro Król otrzymał onegdaj smutną wiadomość o śmierci księcia Orleańskiego i wezwanie od swego teścia, zgromadziła się u Jego Król. Mości rada ministeryjalna, a po skończonéj konferencyi posłał Król własnoręczny list kondolencyjny do Jego Mości Króla Francuzów, w którym oraz oznajmił, że wkrótce sam przyjedzie. Żal Królowéj nad utratą swojego brata jest niewymowny, zalewa się ciągle rzewnemi łzami od czasu jak pierwszą wiadomość otrzymała.

Król i Królowa odjechali dziś zrana koleją żelazną przez Mons do Paryża.

—— dnia 17. lipca. Układy nasze z francuzkim rządem zostały uwieńczone przyzwoleniem na ustawę wyjątkową co do fabrykacyi lnianych wyrobów. Konwencyja miała onegdaj być podpisaną, ale niespodziana śmierć księcia Orleańskiego przerwała na dni kilka ostateczne załatwienie téj sprawy.

Rossyja.

Z nad granicy rossyjskiéj dnia 2. lipca. Gońcem doszła wiadomość, że Lesgijezykowie napadli w lesie na oddział korpusu jenerała Grabbe i znieśli go do szczętu. Rossyjanie utracili najmniéj około 1500 ludzi i 25 oficerów. Artyleryję, która trochę w tyle pozostała, uratowano.

WIADOMOSCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Nieurzędowe.)

Targ na woły we Lwowie dnia 25go lipca. Z przypędzonych na ten targ wołów, najważniejszy oszacowany został na 14 kamieni mięsa a 1¼ kamienia łoju, i zapłacono za niego 96 zr. 15 kr. w. w.; zaś najmniéj ważący wół oszacowany został na 13¾ kamienia mięsa a 1¼ kamienia łoju, i zapłacono za niego 90 zr. w. w.

Z Buczacza, dnia 22. lipca. Tegoroczny jarmark w Ułaszkowcach trwał od 6go do 18go b. m. Towarów wiédeńskich sprzedano wiele i po dobréj cenie. Woły tak robocze jak i karmne dobrze płaciły. Skór wołowych i krowich było do 26,000 sztuk, a z tych przeszło 20,000 sprzedano; parę wołowych skór od 9 do 12 zr., a krowich 8 do 9 zr. m. k. Zboże było na targu w następującéj cenie: korzec pszenicy 8 zr. 30 kr. do 9 zr., żyta 6 zr. do 6 zr. 20 kr., jęczmienia browarnego 6 zr. do 6 zr. 30 kr., owsa 5 zr. do 5 zr. 24 kr., hreczki 5 zr. do 5 zr. 15 kr. w. w. — Wełna szła o 10 pCtu niżéj cen przeszłorocznych. — Wódki (szumówki) garniec płacono od 11 do 12 kr. m. k., zaś z przyszłego wyrobu z oddaniem w październiku i listopadzie robiono ugody na 10 kr. m. k. za garniec.

Dnia 18go b. m. grad w naszéj okolicy zrządził znaczne szkody w polu i ogrodach.

Z Wiédnia, dnia 22. lipca. Przypędzenie znacznéj ilości wołów z Węgier zmieniło cenę w handlu na tutejszym targu; płacono tego tygodnia tylko po 39 do 40 zr. w. w. za cetnar, podług umowy bez, lub z odtrąceniem drugiego procentu. Rzeźnicy tutejsi zwrócili swoją uwagę więcéj na woły węgierskie jak na galicyjskie. Liczba wołów galicyjskich na tutejszych targach zmniejsza się; jakość w przecięciu dobra.

Z Krakowa. Ceny zboża na naszéj targowicy publicznéj dnia 19. lipca były według jakości następujące: korzec pszenicy od 29 zł. 15 gr. do 34 zł., żyta od 18 do 21 zł., jęczmienia od 15 zł. 10 gr. do 16 zł., owsa od 8 zł. 18 gr. do 10 zł., grochu od 22 zł. 15 gr. do 23 zł. 15 gr. polskich. (*G. K.*)

Z Warszawy, dnia 19. lipca. Na ostatnich targach warszawskich płacono: za korzec pszenicy 37 zł. 18 gr., żyta 19 zł. 22 gr., jęczmienia 16 zł., owsa 14 zł. 23 gr., grochu 18 zł. 8 gr. polskich.

—— Kurs giełdy warszawskiéj z dnia 19go lipca: Listy zastawne nowe 99 zł. pol. (bez kuponu.) *(K. W.)*

* * *

W Dodatku do dzisiejszéj Gazety na końcu »Doniesień prywatnych« umieszczony jest 7my spis osób, które dotąd przyczyniły się do składek dla pogorzelców Rzeszowa.

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)

Dodatek nadzwyczajny do Nru. 88. Gazety Lwowskiej.

(2347)

DONIESIENIA LITERACKIE MUZYKALNE I ARTYSTYCZNE.

w księgarniach

JANA MILIKOWSKIEGO,

we

LWOWIE, STANISŁAWOWIE I TARNOWIE

dostać można:

(Cena w monecie konwencyjnéj.)

Właśnie co prasę opuściło, i jest do nabycia w księgarniach Jana Milikowskiego we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie:

Promenades en Europe,

grand Potpourri

fait pour l'Orchestre du théâtre des variétés à Varsovie, composé pour le

PIANO

et dédié

à Monsieur **Ignace Koss,**

par *Joseph Damse.*

Podróż po Europie,

WIELKIE POTPOURRI

ułożone

na orkiestrę teatru Rozmaitości w Warszawie na

PIANO-FORTE

przerobione i ofiarowane

W. Ignacemu Koss

przez *Józefa Damse.*

Drugie piękne i zupełnie poprawne wydanie.

Cena 1 zr. 15 kr. m. k.

Freundliche Belehrungen an Eltern,

um die gefährlichen

Krankheiten ihrer Kinder

sogleich zu erkennen, zur schicklichen Zeit die ärztliche Hilfe in Anspruch nehmen, und dadurch die häufigen Todesfälle der Kinder wegen der zu späten Hilfeleistung verhüten zu können.

Nebst Anhang

Die Pflichten der Muter als Krankenwärterin ihres Kindes.

Von **Dr. L. Raudnitz.**

8. Im Umschlag geheftet 1 fl. 15 kr. C. M.

Bei **C. F. Amelang** in Berlin erschien so eben und ist durch alle Buchhandlungen des In- und Auslandes zu beziehen:

Der

Fermentations-Prozeß;

enthaltend

die bisher unermittelten Veränderungen

der künstlichen Hefen

welche dieselben bei Ausgährung der Getreide- und Kartoffelmaischen eingehen;

oder

die Haupt- und Nebenbedingungen,

welche zur allein richtigen Führung des Brennereibetriebes durchaus erforderlich sind.

Bearbeitet

Von **Wilhelm Keller,**

Apoteker I. Classe, Verfasser des Werkes: „Die Branntweinbrennerei nach ihrem gegenwärtigen Standpunkte :c" und Vorsteher eines Brennerei-Lehr-Instituts in Lichtenberg bei Berlin.

12 1/4 Bogen in 8vo. 1842. Schreibpapier Geheftet 1 Thlr. oder 1 fl. 30 kr. C. M.

Ein Hauptgegenstand der Branntweinbrennerei ist unstreitig die Erzielung der größtmöglichsten Spiritus-Ausbeute aus den zuckerenthaltenden Maischen, es herrschen aber über den so wichtigen Gährungs-Prozeß dieser letztern noch immer so oberflächliche und oft ganz unrichtige Ansichten, daß jener Zweck nur selten erreicht wird. Der durch seine Leistungen im Gebiete der Branntweinnbrennerei rühmlich bekannte Verf. des hier angezeigten Buches wird daher auf den Dank Aller, die der Brennkunst oblie-

gen, um so mehr rechnen dürfen, als seine darin mitgetheilten Ansichten und dem Zweck entsprechenden Mittel auf die vollkommenste Sachkenntniß und vielfältig von ihm selbst ausgeführter Versuche gegründet sind, und Jeder wird finden, daß, wie schwierig auch die Aufgabe war, die der Herr Verf. sich gestellt, er sie doch auf's genügendste gelöst hat.

In demselben Verlage erschien:

Keller, Wilhelm, Die Branntweinbrennerei nach ihrem gegenwärtigen Standpunkte, mit besonderer Berücksichtigung des Livonius'-, Jakobs'-, Fischer'- und Gumbiner'schen Hefen- und Maischverfahrens, und der Zweckmäßigkeit der vorzüglichsten Dampf-, Brenn-, Rektifikations- und Destillir-Apparate, nebst der Anfertigung aller künstlichen Hefen und Preßhefen, so wie die practischen Erfahrungen der Grün-Malz-Anwendung, der richtige Gebrauch der verschiedenen Salze bei der künstlichen Hefe und Maische, und die Resultate vieler angestellten Versuche über den Gährungsprozeß.

Zweite verbesserte und stark vermehrte Auflage.

Zwei Theile. Zusammen 1120 Seiten in Octav nebst einer Kupfertafel in groß Folio. 1842. Maschinen-Velinpapier. Geheftet 4 Thlr. 15 Sgr. oder 6 fl. 45 kr. C. M.

— — Theoretisch-praktische Anleitung zur **Destillirkunst und Liqueurfabrikation.** Oder vollständige Anweisung zum Darstellen aller einfachen und doppelten Branntweine und Liqueure durch Extraktion und durch Destillation auf gewöhnlichem Wege und auf kaltem mittelst ätherischer Oele, so wie der Cremes, Oele, Ratafia's und der verschiedenen Elixire; nebst Angabe der allein richtigen, auf eigene Erfahrung begründeten Methoden, einen fuselfreien Sprit darzustellen, um die auf künstlichem Wege gewonnenen Rum's, Cognak's, Franzbrantweine 2c. den echten am ähnlichsten zu machen. 42 Bogen in 8vo. 1842. Maschienen-Velinpapier. Geheftet 1 Thlr. 22 1/2 Sgr. oder 2 fl. 38 kr. C. M.

Conversations-Lexikon
der Land- und Hauswirthschaft,

herausgegeben von einem Verein von Landwirthen und Gelehrten, redigirt von **F. Kirchhoff,** ist der 9te und letzte Band unter der Presse und wird in einigen Monaten vollendet und versandt. — Alle diejenigen, welche das Werk noch nicht bis zum 8ten Bande erhielten, können durch jede solide Buchhandlung Deutschlands und des Auslandes die Fortsetzung beziehen; doch wird es gut sein dies vor Ablauf dieses Jahres zu thun; da die Auflage des Werkes zu Ende geht, und die unterzeichnete Verlagshandlung eine spätere Nachlieferung einzelner fehlender Bände nicht garantiren kann.

Die Flemmingsche Buchhandlung.

Vollständig erschienen!

Pracht-Ausgabe.

Tausend und eine Nacht.

Arabische Erzählungen.

Zum ersten Male

aus dem Urtext

treu übersetzt

von

Dr. Gustaw Weil.

Mit mehr als 2000 Bildern und Vigneten in feinstem Holzstich.

Vier Bände in Hoch-Quart.

Dieses schöne Werk kann von nun an komplet bezogen werden. Damit aber auch Diejenigen, welche es nur theilweise erhielten, zu kompletiren im Stande sind, so haben wir die Einrichtung getroffen, **daß durch alle Buchhandlungen jede beliebige Lieferungenzahl abgegeben oder besorgt wird. Der Preis hierbei bleibt wie bisher unverändert auf 4 Kreutzer oder 1 gGroschen pr. Lieferung festgesetzt.**

Pforzheim, im Mai 1842.

Dennig Finck & Comp.